

PO CO ARCHEOLOGIA CZYLI O RABUSIACH, KOLEKCJONERACH I ARCHEOLOGACH\*  
(PL. 16-21)

Kiedy zastanawiamy się nad znaczeniem i miejscem archeologii we współczesnym świecie, często oceniamy ją przez pryzmat osobistych doznań estetycznych towarzyszących nam w trakcie podziwiania dzieł architektury i sztuki starożytnej. Czasem rodzą się też pytania; jaką nauką jest archeologia, czy rzeczywiście jest nam ludziom XXI wieku potrzebna, a jeśli tak to dlaczego, czy znali ją już starożytni i jaki mieli do niej stosunek. Aby na nie odpowiedzieć musimy najpierw zdefiniować samą naukę i powiedzieć kto to jest archeolog. Sam wyraz *archeologia* ma genezę grecką i oznaczał „wiadomości o przeszłości”.<sup>1</sup> Tytuł „Archaiologia” nosiło największe dzieło Tukidydesa, w którym zawarł on między innymi przykład historycznej dedukcji na podstawie znalezisk archeologicznych związanych z puryfikacją Delos. Również Platon używa wyrazu *archeologia* opisując historie ważnych rodów, niezwykłych ludzi, bohaterów czy historie zakładania miast. W Rzymie od czasów Augusta uzyskuje ono bardziej zdecydowane znaczenie i określa się nim najstarszą historię świata grecko-rzymskiego. Używany przez Warrona łaciński termin *antiquitates* oznaczał opis starych stosunków, urzędzeń politycznych, zwyczajów. Jako określenie specjalności naukowej wyraz *archeologia* pojawia się w XVII w. kiedy rozpoczęto prowadzenie studiów nad starożytnościami samymi w sobie, w oderwaniu od historycznego kontekstu. Drobiazgowo badania pozbawione metody wiały nudą, z którą szczególnie we Włoszech łączono archeologów zwanych „antykwariuszami rzymskimi”. W roku 1764 Johann Joachim Winckelmann opublikował dzieło pt. „Historia sztuki rysunku u Starożytnych”.<sup>2</sup> Stało się ono fundamentem nowoczesnej archeologii jako samodzielnej nauki stosującej określone metody badawcze.<sup>3</sup> Winckelmann uznajemy więc za ojca archeologii mimo, że we wspomnianej książce w ogóle nie użył tego słowa. Dopiero wraz z powstaniem w roku 1821 w Rzymie *Accademia pontificia romana di archeologia* oraz utworzeniem siedem lat później w tymże

Rzymie przez Edwarda Gerharda niemieckiego *Instituto di corrispondenza archeologica* zaczęto używać terminu „archeolog” na określenie specjalnego typu historyków, którzy swoją wiedzę o starożytności czerpią z wykopalisk. Mimo, że dziedzina wiedzy, którą zajmują się archeolodzy wydaje się ulotna, a nawet jesteśmy skłonni przypisywać jej ludzkie cechy określając ją jako romantyczną czy powabną, to brutalne prawa logiki każą nam spojrzeć na archeologię jako jedną z nauk historycznych. Nazywamy ją nauką pomocniczą historii.<sup>4</sup> Tak bowiem jak numizmatyka, papirologia, literatura antyczna dostarcza historykom źródeł, aby skuteczniej, a przede wszystkim maksymalnie wiernie mogli oni odtworzyć nie tylko skutki, ale także przyczyny przeszłych wydarzeń. Ten rodzaj źródeł jest specyficzny, są to bowiem wszelkie ślady działalności pozostawione przez przeszłego człowieka. Nie tylko rzeźby, kunsztownie wykonane naczynia, kosztowności, ale także drobne przypadkowo zgubione przedmioty, a nawet śmieci. Nie tylko wspaniałe mozaiki, malowidła ścienne, antyczne pałace czy łaźnie, ale także pojedyncze ognisko, resztki lepianki, szafasu, a nawet odcisk linii papilarnych. Często po dokładnej analizie pozostałości te mówią nam więcej o życiu ludzi i ich dążeniach niż niejedne piękne spisane strofy, które powstawały w specyficznych warunkach i pod wpływem chwilowych uniesień. Nawet dobrze zachowane dzieła antyczne, jak np. napisane przez Swetoniusza *Żywoty Cezarów*, trąca stronniczością, ukazują władców Rzymu przez szkła subiektywnych okularów. Traktat Teofrasta *O kamieniach*, *Historia Naturalna* Pliniusza, a nawet *Historia Rzymu* Liwiusza, chociaż są kopalnią wiedzy o świecie antycznym często z braku znajomości przyczyn zjawisk uciekają w zakamarki zabobonu. Prawda miesza się z domysłem, a domysł z naiwnością. Obecnie, uzbrojeni w wiedzę i coraz bardziej wyrafinowane metody badawcze, jesteśmy je w stanie nie tylko weryfikować, ale wręcz poprawiać, w pewnym sensie „wiedząc lepiej” niż ich autorzy jak było naprawdę.

\* Artykuł jest niepublikowaną w innych czasopiśmiech polską wersją referatu wygłoszonego na zaproszenie Ministra Kultury Republiki Czarnogóry w Uniwersytecie w Podgoricy.

<sup>1</sup> E. BULANDA, *Archeologia klasyczna*, Archeologia 1, 1947, p. 3; DIONIZOS Z HALIKARNASU, *Romaikè archaiologia*

<sup>2</sup> J.J. WINCKELMANN, *Geschichte der Kunst der Alterthums*, Dresden 1764; S. KOSTKA POTOCKI, *O sztuce u Dawnych*

*czyli Winkelmann Polski*, Warszawa 1815

<sup>3</sup> Cf. E. GERHARD, *Grundzüge der Archäologie*, [Hyperboreisch-römische Studien], 1833, p. 1-88

<sup>4</sup> H. TIETZE, *Die Methode der Kunstgeschichte*, Lipsk 1913, p. 1 sq; cf. R. BIANCHI BANDINELLI, *Archeologia klasyczna jako historia sztuki*, Warszawa 1988, p. 16-22

Skoro archeologia jest nauką, posiada zatem swoją metodologię, zestaw idei i sposobów postępowania także zestaw metod pozwalających skutecznie, bez zbędnych zniszczeń wydobyć pozostałości przeszłości i poddać je surowemu osądowi metod opartych na logice. Choć archeolodzy są w swej istocie historykami, to jednak coraz częściej sięgają po osiągnięcia współczesnej wiedzy, przede wszystkim nauk ścisłych. Badanie resztek radioaktywnego węgla zachowanego w niektórych zabytkach, pozwala datować je z coraz większą dokładnością – tzw. metoda C 14. Podgrzewają próbki ceramiki i analizując widmo promieniowania, nie tylko datuje te przedmioty, ale mówi o ich składzie chemicznym. Licząc charakterystyczne słoje w drewnie i porównując je uzyskujemy czasem roczne daty bardzo odległych wydarzeń. Obecnie stosujemy już paręnaście metod datowania i wiele metod określających składy chemiczne czy wyjaśniających detale technologiczne. We współczesnym świecie takie pojęcia jak zdjęcia lotnicze czy satelitarne wykonywane w różnych widmach czy komputerowa obróbka danych, chociaż w ustach archeologa brzmią egzotycznie, stały się jednak chlebem powszednim.

Nie wiemy kto był pierwszym archeologiem, ale jeśli przyjmiemy, że był to ten bezimienny Człowiek, pisany przez duże „C”, który zdał sobie sprawę z upływu czasu i następstwa pokoleń to być może był nim artysta, który w grocie Lascaux pozostawił na ścianie kontur swojej ręki powstały przez wydmuchiwanie kolorowej farby. A może inny nieznan, który na górze Karmel pokrył grób swojego neandertalskiego bliskiego nie tylko czerwoną ochrą, symbolem życia, ale włożył doń bukiet kwiatów. Może byli nimi budowniczy monumentalnych kamiennych grobowców megalitycznych – kromlechów, z których najbardziej znanym przykładem jest Stonehenge. Nie ustalimy pierwszeństwa, nowe wykopaliska stale dostarczają nowych danych. To jednak co łączy działania tych wszystkich wielkich bezimiennych oprócz systemu wierzeń, zawłości lub prostoty struktury społecznej była świadomość, że rozwój będzie następował tylko wtedy kiedy zachowa się pamięć o przeszłości.

Krótką perspektywę czasową towarzyszy nam od dziecka, Pamiętamy pradiadków, dziadków, rodziców i innych bliskich. Już nie posiadamy umiejętności greckich aoidów, którzy w swych pieśniach opowiadali o czynach ludzi i zdarzeniach sprzed wieków, tak jakby to było wczoraj. Na postawione na początku pytanie po co archeologia, możemy odpowiedzieć. Po to, aby nie utracić korzeni, aby znać swoje miejsce w czasie i przestrzeni, aby nie zachorować na dziwną odmianę amnezji, która coraz częściej dotyka ludzi współczesnych – nie tylko

zapomnienie, ale czasem wręcz zaprzeczenie swojej przeszłości, wymazywanie z niej kart mniej chlubnych, wyolbrzymianie nad miarę sukcesów. Archeologia rozciąga naszą krótką pamięć w przeszłość, nadaje jej rodzaj *continuum*. Niestety nie wszyscy mają tę świadomość. A mieli ją już starożytni. Znajdowała ona swoje odzwierciedlenie w wielu powiedzeniach, które z taką radością, niestety nie zawsze znając ich prawdziwy sens, powtarzamy, np. *Signum temporis* [Znak czasu], *Tempus fugit* [Czas ucieka] *Tempora mutantur nos et mutamur illis* [Czasy się zmieniają i my zmieniamy się z nimi].

Choć wśród tych powiedzeń jest i takie, że „Już starożytni Grecy i Rzymianie...” coś znali lub wymyślili, to jednak chyba pierwszymi archeologami byli Egipcjanie. Prawdopodobnie za panowania Totmesa III przeprowadzono pierwsze prace wykopaliskowe, usuwając piasek ze Sfinkasa w Giza. Jednak pierwszym archeologiem był najpewniej syn faraona Ramzesa II, Kham-sawae – uważany zresztą za wielkiego ekscentryka. Jak wiemy nie tylko kopiował stare inskrypcje i kolekcjonował dawne papirusy, ale także remontował piramidy, w Sakkara. Być może wynikało to z faktu, że jak podaje Herodot w swoich *Dziejach*: Egipcjanie „... bardziej niż jakikolwiek inny naród kultywują pamięć o przeszłości i lepiej znają historie niż wszystkie inne narody jakie spotkałem w czasie moich wędrówek...” Wydaje się to prawdziwe, wszak już w III w. p.n.e arcykapłan Helio-polis Manethon, na podstawie archiwów świątynnych, napisał trzytomową historię Egiptu. To on podzielił ją na trzydzieści dynastii. Tę periodyzację stosujemy do dziś.

Jeśli szukać w przeszłości konkretnej osoby, którą można by nazwać archeologiem klasycznym, to nieodparcie nasze myśli kierują się ku Homerowi. Najpewniej wielkość jego dzieł, znanych wszystkim *Iliady* i *Odysei*, ale także znanych tylko wąskiej grupie tzw. *hymnów homeryckich*, spowodowała, że w VI w. p.n.e. w Atenach tyrana Pizystrata specjalna komisja po raz pierwszy spisała heksametry Homera, układając je w wersy, a wersy w księgi. Najpewniej nieświadomi tego do dziś używany tych pochodzących już sprzed 2600 lat zapisów. Być może przed Homerem byli inni, ale ich dzieła zostały zapomniane. Dlaczego zatem ten oślepy prawdopodobnie na starość poeta, pochodzący najpewniej z Azji Mniejszej, chyba Smyrny, działający w VIII w. p.n.e jest naszym kolegą? Dlaczego ten nie zawsze doceniany przez współczesnych, który nawet przegrał, jak mówią źródła, niektóre konkursy poetyckie, ten zmarły chyba na wszawicę wędrowny pokrępciel serc jest zaliczony do grona, archeologów? Powodem oczywiście są jego dwie epepeje.

<sup>5</sup> HERODOT, *Dzieje*, vol. I, Warszawa 1959, ks. II, p. 35-98

W czasach, kiedy je tworzył, mozolnie dzień za dniem dodając i zapamiętując nowe wersy swych opowiadań, świat grecki powoli odradzał się po okresie ponad 400 lat całkowitego upadku. W XII w. p.n.e. relatywnie nagle załamała się kultura epoki brązu. Upadła potężna kamienna, tworzona jakoby przez Cyklopów, twierdza w Mykenach.<sup>6</sup> Jej los rychło podzieliły „siedmiobramne Teby” i „piaszczyste Pylos”, i nadmorski Tiryns, zniszczono „umiłowane przez Herę Argos”. Jedyne miasto bogini Ateny ze swoim pałacem stojącym na Akropolis oparło się na jakiś czas katastrofie. Jednak z biegiem lat ubożało, kurczyło się i zasnęło podobnie jak inne wielkie siedziby królów. Początkowo sądzono, że przyczyną tych gwałtownych zmian był najazd tzw. Dorów, wojowniczego, także greckiego plemienia, które idąc z północy, z okolic Czarnogóry położyło kres wielkiej cywilizacji. Obecnie te przyczyny wydają nam się bardziej złożone, a Dorowie mniej liczni i mniej wojowniczy. Efektem tych samych wydarzeń był upadek Troi, przecież kiedyś poważnie poszukiwanej także w Czarnogórze. Gwałtowne załamanie cywilizacyjne, wyludnienie i zubożenie pozostałych przy życiu mieszkańców Grecji spowodowało, że zapomniano na paręset lat umiejętności pisania, zatracono umiejętność wznoszenia monumentalnych budowli i grobowców, zagubiono wprawę przy wytwarzaniu przedmiotów pięknych, pojęcie bogactwa stało się obce i wyprane ze swojego jeszcze wczorajszego uroku. Zniknęły wytworne stroje, wyrafinowane pachnidła, skończyło się beztroskie życie. Ale pamięć o przeszłości stopniowo idealizowana pozostała. Grecki „złoty wiek” zamienił się dosłownie i w przenośni w „wiek żelazny”. Homer w swych poematach usiłował przywrócić świetność dawnych czasów. Miał jednak poważny problem, podobnie jak inni, ale w mniejszym stopniu, zapomniał jak rozumieć te czasy, łańcuch historii był pęknięty. Swoją niezwykłą, genialną wyobraźnią, a także umiejętnością obserwacji i dedukcji zbliżył się jednak do czasów Minosa, Achillesa, Nestora czy Odyseusza. Zastosował w swych poematach to co nazywamy podwójną chronologią. Cześć wydarzeń spod Troi, która rzeczywiście została zniszczona ok. roku 1200 p.n.e., umieścił w czasach sobie współczesnych – epoce żelaza. Stąd Patrokles po śmierci został spalony i usypano mu kopiec, stąd zawody sportowe o bryłę żelaza, stąd wspomnienie miast, które w jego czasach były ważnymi centrami. Przypisał jednak swoim bohaterom wszystko co było uznawane za najlepsze. Jednak w wielu fragmentach poematów Homer z niesłychaną precyzją opisuje nie tyle

świat co przedmioty ze świata wielkich pałaców, różne drobiazgi. Zawiera czasem tę wiedzę w niezliczonych tzw. epitetach homeryckich: a to bogate w złoto Mykeny – w jego czasach obrócone w ruinę, a to pięknie wzniesiona Troja – w jego czasach nędzna prawie wyludniona osada, a to czarnodziobe 100 okrętów przywiedzione na wojnę przez Idonomeusa z Krety, odprysk dawnej potęgi żeglarskiej tej wyspy – w jego czasach po pałacu Minosa w Knossos chodziły jedynie dzikie kozy.<sup>7</sup> Jednak znajdujemy bardziej jednoznaczne przykłady. Nagle opisuje hełmy wykonane z cisów dzika, czy złoty kubek Nestora nadając każdej opisywanej scenie życie, wręcz widzimy polowanie na byka, jego tętent, krzyki myśliwych. Inny opis to tarcza darowana Achillesowi przez jego boską matkę Tetydę. Opisy te nie byłyby możliwe gdyby Homer tych przedmiotów nie widział na własne oczy. Więcej, współczesne wykopaliska potwierdziły jego wierność. Do dziś można oglądać w muzeach i odkryty hełm i prawie identyczne złote kubki – tzw. kubki z Vafio. Jakaż silna była tradycja, że przy całkowitym zubożeniu mieszkańców Grecji, gdzieś przechowywano pojedyncze przedmioty, gdzieś okazano je Homerowi, gdzieś może on sam je znalazł i na ich podstawie stworzył obraz przeszłości.

Innym rodzajem „archeologa” był Platon. Sam nie opisywał dawnych przedmiotów borykając się ze swoją teorią idei. Ale nawet w filozoficznych rozważaniach znalazło się miejsce dla archeologii. W swoim dialogu filozoficznym *Państwo*, w którym przedstawił swoją koncepcję idealnego kraju, zawarł krótki passus odwołujący się do przeszłości. Od egipskich kapłanów z Teb miał się dowiedzieć, jakoby przed wielu pokoleniami istniało takie idealne państwo – Atlantyda. Tak więc niechęć Platon rozpętał trwającą przez dwa i pół tysiąca lat naukową burzę na temat istnienia Atlantydy, którą w jedną noc zniszczył gwałtowny kataklizm. Ileż dyskusji, ileż fantastycznych, a czasem po prostu głupich pomysłów zrodziło się na ten temat. Archeolodzy początkowo dość sceptycznie podchodzili do tego problemu, uważając że w dialogu Platona więcej było kompilacji niż historycznej prawdy. Dopiero rozpoczęte w latach 60-tych ubiegłego wieku badania na małej wyspie Thera/Santorini spowodowały, że spory wybuchły ze zdwojoną siłą.<sup>8</sup> Niewielka wulkaniczna wyspa obecnie mająca kształt małego rogaliaka była znana głównie jako źródło popiołów wulkanicznych używanych do budowy kanału Sueskiego. Przykryta ponad 100 metrową warstwą popiołów i pumeksu kryła tajemnicę Atlantydy. Początkowo wyspą zainteresowali się

<sup>6</sup> H. SCHLIEMANN, *Mykenae. Bericht über meine Forschungen und Entdecken in Mykenae und Tiryns*, Leipzig 1878; G. KARO, *Die Schachtgräber von Mykenai*, Munich 1930; A.J.B. WACE, *Chamber Tombs at Mycenae*, *Archaeologia* 82, 1932; *idem*, *Excavations at Mycenae 1939-1955*, *BSA* 45-51, 1950-1956;

D.W. TAYLOR, *Mycenae 1968*, *Antiquity* 43, 1969, p. 91-97

<sup>7</sup> A. EVANS, *The Palace of Minos at Knossos, vol. I-IV*, London 1921, 1928, 1930, 1935

<sup>8</sup> S. MARINATOS, *Excavations at Thera, vol. I-VII*, Athens 1968-1976

wulkanolodzy zadziwieni siłą antycznych erupcji. W ich wyniku połowa wyspy wyleciała w powietrze, reszta została otulona jak antyczne Pompeje popiołami. Fala morską powstała w trakcie serii wybuchów piętrząc się na paręnaście metrów uderzyła w oddalone wybrzeża Krety niszcząc jej północny obszar. Popioły wulkaniczne znajdujące się aż w Egipcie. Badania archeologiczne rozpoczęte na wybrzeżu gdzie morze po tysiącach lat wymyło pozostałości erupcji pozwoliły na odkrycie ruin miasta – Akrotiri. Mieszkańcy zdążyli go opuścić zabierając część dobytku. Pozostały jednak domy zachowane do poziomu pierwszego piętra, wielkie naczynia w magazynach, nawet flakony na kwiaty, a przede wszystkim wspaniałe malowidła. Przedstawiały one codzienne życie mieszkańców; rybaka wracającego z połowu, bijące się dzieci, flotylę statków, pasące się zwierzęta, kobiety zbierające szafran, igrające na skałach małpki czy słynny fresk wiosenny, gdzie wśród rosnących na kolorowych skałach lilii bez-trosko baraszkuje jaskółki. Wybuch wulkanu zniszczył Thera prawdopodobnie w XV w. p.n.e. Mimo to pamięć o świetności tej kultury która nazywamy cykladzką, bowiem rozwijała się na wyspach cykladzkich leżących na Morzu Egejskim przetrwał w tradycji przez tysiące lat.<sup>9</sup> Informacje na temat innych wydarzeń przechowały się także w mitach, które po dokładnych analizach, coraz częściej są dla nas źródłem wiedzy o antyku. Jest to jednak inny typ archeologii, która przedziera się przez warstwy słowa, często trudniejsze do analizy niż warstwy ziemi. Grecy prowadzili czasem także przez przypadek wykopaliska. Czynie to jednak z ważnych powodów. Kiedy uznali, że muszą wznieść sanktuarium na Delos, uznając ją za świętą wyspę, dokonali tzw. puryfikacji czyli oczyszczenia z dawnych grobów. Podobnie gdy w VI w. p.n.e. zdecydowali, że pod Akropolis muszą utworzyć centralny plac miasta – tzw. agorę, również tam usunęli pochówki i dawne budowle. Również część murów miejskich musieli poprowadzić przez stary i znany cmentarz na Kerameikosie. Mimo sprzeciwu rodzin zmarłych, ale z zachowaniem wszelkiego szacunku wmontowali niektóre grobowce w ściany, w ten sposób dawni mieszkańcy bronili już po śmierci wolności ateńskiej demokracji.

Aż trudno się przyznać to tego, że do grona „antycznych archeologów” musimy też zaliczyć ludzi działających z mniej szlachetnych pobudek. Mam na myśli rabusi grobów. W mniejszym stopniu problem ten dotyczy Grecji i Rzymu, gdzie surowe prawo, sam obrządek pogrzebowy – w Rzymie ciałałalenie – mniejsze bogactwo

grobów i inna ich konstrukcja nie kusily rabusiów krociowymi zyskami. Plagę jednak przeżywał Egipt. Bogate groby faraonów i dostojników były łatwym łupem. Nie pomagały straż, specjalnie zasypane korytarze a wreszcie pieczęcie i zaklęcia wypisane na wrotach. Rabowali dla zysku, ale aby go uzyskać musieli mieć chętnych do kupowania. Czasem niektóre przedmioty można było sprzedać z powodu wartości samego kruszcu, najczęściej jednak kupującym chodziło o wartość estetyczną przedmiotu. Z bardziej wyrafinowanych powodów „rabusiami” byli także bogaci Rzymianie. Zachwyceni pięknem greckich rzeźb i budowli, a czasem po prostu chcąc uchodzić za ludzi kulturalnych od II w. p.n.e. sprowadzali do Italii greckie oryginały. Jedynie prawdziwi miłośnicy sztuki, którzy tworzyli w swoich posiadłościach rodzaj prywatnych muzeów zamawiali marmurowe kopie rzeźb wykonanych w oryginale przeważnie w brązie przez największych greckich rzeźbiarzy. Takim przykładem jest kolekcja cesarza Tyberiusza umieszczona w grocie Sperlonga.<sup>10</sup> Kopie dla niego wykonywali najlepsi ródycy rzeźbiarze, w tym twórcy znanej grupy Laokoona.<sup>11</sup> Wiele przedmiotów obecnie zdobiących największe muzea trafiło tam w wyniku wielokrotnego obrotu zabytkami. Ci pierwsi kolekcjonerzy, później przerodzili się w antykwariuszy. Tak więc dzięki rabusiom rozpoczął się nurt kolekcjonerstwa. To jest ta druga, mniej chlubna twarz archeologii, można ją nazwać „archeologia z nieprawego łoża”, ale bez niej nie byłoby także wielu pożytecznych zjawisk. Należy do nich nie tylko zainteresowanie czasami przeszłymi, ale także wypracowanie wzorców estetycznych, później zaś refleksja nad starożytnościami i chęć wypracowania metod, które pozwolą innym podziwiać te antyczne skarby bez ich niszczenia. Więcej, zainteresowanie starożytnościami już wśród antycznych koneserów sztuki i warstw lepiej wykształconych rzutowało na rozwój kultury i sztuki. Było i zafascynowanie Egiptem w I wieku n.e. w Rzymie. Zaczęło się jak zwykle od kobiety i polityki. Któż nie zna perypetii miłosnych Kleopatry. Wręcz wzorcem kulturowym stała się scena z filmu Kleopatra, przedstawiająca jej triumfalny wjazd do Rzymu. Wszyscy chyba także znamy malowidła ścienne z Pompejów. Jeden z ważnych stylów tego malarstwa to tzw., III styl egipsyjski. Niektórzy miłośnicy, jak np. Celsus (Cestiusz), nie tylko kazał ozdobić ściany grobowca malowidłami w tym stylu, ale polecił całemu grobowcowi nadać kształt piramidy. Dzieła sztuki to jeden element. Inny to przenikanie egipskiej kultury duchowej do kultury i religii Rzymu. Zainteresowanie

<sup>9</sup> L. PRESS, *Kultura wysp Cykladzkich w epoce brązu*, Warszawa 1986; C. DOUMAS, *The Wall-Paintings of Thera*, Athens 1992

<sup>10</sup> SWETONIUSZ, *Żywoty cesarów*, J. Niemirska-Pliszczyńska trad., Wrocław 1972, Tyberiusz 39; G. SÄFLUND, *Fynden a*

*Tiberusgrotten*, Stockholm 1966; B. ANDREAE, *Die römischen Repliken der mythologischen Skulpturgruppen von Sperlonga*, Antike Plastik 14, 1974

<sup>11</sup> G. DALTRÖP, *Die Laokoongruppe im Vatikan*, Xenia 5, 1986

starożytnością w przeszłości było równie silnie jak współcześnie, a może nawet bardziej wyrafinowane. W Grecji było częścią historii. Mimo, że Grecja aż do czasów Aleksandra Wielkiego nie stanowiła nigdy jednego państwa, lecz składała się z szeregu niezależnych jednostek określanых terminem *polis*, to jedna wspólna dla Greków historia, mitologia, była obiektem wspólnej dumy. Oni mieli poczucie ciągłości, jeszcze nie zatracili „mentalności aojdów” przekazując ustnie przez dziesiątki pokoleń wiedzę o swoich korzeniach. Ciekawe, że umiejętność zapamiętania i recytacji długich rymowanych tekstów przetrwała najpełniejszej formie nie tyle na północy Europy – sagi skandynawskie, ale na Bałkanach. Jeszcze w XX wieku poddano analizie i porównywano do Homera epopeje pamiętane przez leciwych mieszkańców Serbii.

Grecka książka do historii składała się zatem z dwóch części: opowieści i realnie stojących budowli. Już wtedy pojawiła się potrzeba opracowania „przewodników” po tych starożytnościach – Grecy również „jeździli na wycieczki...”. W okresie późnego hellenizmu (II w. p.n.e.) wykształciła się wręcz osobna specjalizacja pisarska. Autorzy przewodników byli zwani *periegetami*. Jednym z najbardziej znanych był Pauzaniusz. Jakąż są one dla nas kopalnią wiedzy. Jakże były nowoczesnie napisane. Czytamy je o dziś. Pauzaniusz, nie tylko oprowadza po ruinach, ale opowiada mity, wyjaśnia znaczenie przedstawień, wspomina imiona dawnych mistrzów. Przewodniki te także dotyczą Egiptu. Tam znajdujemy wzmianki o piramidzie Cheopsa. Jakże inaczej reagowali jednak antyczni Grecy. Nie czuli rozczarowania pustą komorą grobową i pustym prostym granitowym sarkofagiem. Podziwiali surowe piękno sklepienia wielkiej galerii, potęgę konstrukcji. Cyklopi egipscy byli więksi od cyklopów greckich. Tak jak my pozostawiali w odwiedzanych miejscach napisy upamiętniające te wizyty. Niedawno, podróżując z przyjaciółmi po Egipcie, mogliśmy w sławnej Dolinie Królów podziwiać w grobowcach faraonów krótkie informacje podające imię, czy dzielące się refleksjami. Dziwne, ale ani Grecy ani Rzymianie nie niszczyli, w przeciwieństwie do niektórych obecnych turystów, tych pomników przeszłości. Również w katakumbach w Aleksandrii, nad jednym z sarkofagów widnieje napis – *Lutius vidi* – Lucjusz widział. Rzymianie bowiem „turystykę” rozwinęli na jeszcze większą skalę. Było im łatwiej niż Grekom, wszak byli władcami całego ówczesnego świata: Afryka Północna, Egipt, Bliski Wschód, praktycznie cała Europa, kolonie handlowe w Indiach. Wszystkie te kraje opisali. Opisywali nie tylko szlaki lądowe, znane *Periplusy* opisywały także szlaki morskie. Wielkość imperium wymagała powstania map. Największa z nich ponad 6 metrowej długości tzw. *Tabula Peutingeriana* w charakterystycznej konwencji przedstawiała całe imperium. Mieli wprawę Rzymianie w tworzeniu map, a ich historia sięga czasów podboju Sycylii, wtedy właśnie powstała pierwsza ścienna mapa. Byli zainteresowani także swoimi korzeniami.

Chociaż wyraźny rozwój cywilizacyjny rozpoczął się na Półwyspie Apenińskim dopiero po XII w. p.n.e. to jednak zachowali pamięć o istnieniu wielkiej kultury greckiej epoki brązu. Ba, mieli materialne dowody. Na Sycylii do dziś istnieją ruiny *Heraclea Minoa*. Tam właśnie miał przybyć legendarny Minos w pogoni za genialnym architektem Dedalem, któremu na własnoręcznie skonstruowanych skrzydłach udało się uciec z Krety. Niestety jego syn nie miał tyle szczęścia, breuglowska wizja jego upadku już w pewnym sensie stała się symbolem naszej cywilizacji. Nie przeżył tej wyprawy Minos podstępnie utopiony we wrzasku przez podstępnego sycylijskiego władcę, który chciał zatrzymać u siebie Dedala. Interesowali się Rzymianie także losem Etrusków, których wspaniałe ozdobione malowidłami grobowce budziły zainteresowanie. Nie mogli także zapomnieć o założycielach Rzymu Romulusie i Remusie. Mimo, że w miejscu gdzie powstała jakoby jego chata – co częściowo potwierdziły wykopaliska – wzniesiono na wzgórzu pałacowym wspaniałe pałace cesarskie, nadal ta skromna wykonana z gałęzi i gliny konstrukcja była czczona i odnawiana. Szukając swoich korzeni oparli się jednak o tradycję grecką. Nie dość, że zawłaszczyli od Greków ich bogów, nie dość, że swoją filozofię i estetykę, a nawet etykę skopiowali od potomków Platona, to jeszcze kazali biednemu Eneaszi uciekać z płonącej Troji, błąkać się podobnie jak Odyseuszowi, tylko po to, aby w ich mniemaniu stać się protoplastą późniejszego Imperium Romanum. Mimo, że od czasu wędrówki Eneasza do XIX wieku upłynęły ponad 2000 lat mity i przekazy autorów antycznych nieprzerwanie pobudzały wyobraźnię. Traktowano jednak te źródła częściej jako ładne opowieści niż realne przekazy historyczne. Obecnie wiemy, że to podejście miało podstawy zdroworozsądkowe. Bardzo trudno oddzielić mit, od rzeczywistości. Na szczęście dla archeologii znalazł się jeden człowiek, który potraktował je serio. Łut szczęścia, a może przeznaczenie kazało H. Schliemannowi uwierzyć przede wszystkim Homerowi. Ten bogaty kupiec, znający ponoć paręnaście języków, przez jednych obecnie nazywany kłamcą i hochsztaplerem przez innych „genialnym dzieckiem archeologii” stał się jednym z największych odkrywców. Możemy boleć, uzbrojeni w wiedzę, którą obecnie posiadamy, że zachowywał się on jak nowoczesny rabuś, ale przecież w czasach, w których działał, nikt nie myślał o metodach badawczych. Archeologia polegała na wydobywaniu „skarbów”. Jednak bez tej niejednoznacznej postaci nasza wiedza o czasach antycznych byłaby niepełna, bez niego nie byłby możliwy tak burzliwy rozwój archeologii. Schliemann, zakochany w Homerze i Pauzaniuszu postanowił, kierując się ich wskazówkami, odnaleźć zapomniane miasta, pałace i groby. Próbował szczęścia w Grecji w Messenii chcąc odkryć pałac mądrego Nestora – nie udało mu się. W Aleksandrii kupił działkę ziemi, na której obecnie polscy archeolodzy prowadzą badania, był bowiem przekonany, że znajdzie tam grób Aleksandra Wielkiego. I ten plan spalił na panewce.

Nie pomylił się z wyborem miejsca w Turcji. Chciał odkryć Troję. Teoretycznie sprawa wydawała się prosta, wszak Rzymianie właśnie na miejscu Troi założyli miasto Illium Novum, a Konstantyn nawet zastanawiał się czy tam nie założyć swojego Konstantynopola. Jednak w czasach Schliemana Illium już obróciło się w ruiny, parę lichych chat i stada owiec zatarły ślady dawnej świetności. Kierując się wskazówkami topograficznymi z Iliady, które jak się okazało były tą częścią epopei Homera, która odzwierciedlała przeszłą rzeczywistość, najpierw zaczął badania wioski Bunarbasi, obok niej bowiem przepływał Skamander. Rychło okazał się jednak, że nie na darmo Homer całą księgę poświęcił powodzi spowodowanej przez tę kapryśną rzekę. Schliemann zorientował się, że dawny bieg rzeki był inny. Nowa wioska Hisarlik, musiała być Troją... i była.<sup>12</sup> Przekopawszy w poprzek całe wzgórze ustalił, że przez wieki aż 9 miast powstało jedno na drugim, ale które było miastem opiewanym przez Homera? Znaleziony na poziomie drugiego miasta skarb złotej biżuterii i złotych naczyń, a także innych przedmiotów wykonanych z brązu i gliny upewnił go, to musiał być skarb Priama. Późniejsze badania dowiodły, że pomylił się co do poziomu, ale nie co do miejsca. Obecnie uważamy, że Troją Homera było siódme z kolei miasto, które upadło ok. roku 1200 p.n.e. Stojący dziś przed wejściem drewniany koń, widomy znak opisanego w Odysei fortelu Odyseusza, niewzruszenie pilnuje spokoju miejsca, chociaż jest symbolem jego zniszczenia. Obecnie archeologia wyjaśniła wiele zagadek związanych z Troją, wiemy, że rzeczywiście było to bogate miasto o tradycji sięgającej trzeciego tysiąclecia p.n.e., leżące na głównym szlaku handlowym prowadzącym z Europy do Azji przez Proponydę, że od czasów antycznych było to miejsce, w którym rozpoczynano przeciąganie statki płynących na Morze Czarne, bowiem przeciwne prądy płynące z Bosforu i przeciwne wiatry utrudniały żeglugę. Drugie jeszcze wielkie odkrycie było udziałem Schliemanna. Także wiązało się ono z wojną trojańską. Jak wiemy bohaterzy Grecy wracali do swoich domów po dziesięciu latach ciężkich zmagani. Nie wszystkim los sprzyjał. Jedni, tak jak Odyseusz naraziwszy się władcy oceanów Posejdonowi byli skazani na tułaczkę, męczącą, ale trzeba przyznać interesującą i pełną przygód. Na szczęście czekała na jego powrót wierna Penelopa. Inni, jak władca Myken Aga-

memnon, co prawda powrócili szybko, ale czekała nań niewierna żona Klitemnestra, która ze swoim kochankiem nie była rada powrotowi męża. Los Agamemnona był przesądzony, zabity w czasie kąpieli miał spocząć w bogato wyposażonym grobie wraz ze swoimi towarzyszymi. Pauzaniusz zawarł w swoim dziele potrzebne Schliemannowi informacje. I rzeczywiście w tzw. okręgu grobów szybowych A, w ramach murów obronnych twierdzy mykeńskiej odnalazł on bogate groby. Oprócz wspaniałej broni inkrustowanej srebrem, misternych naczyń, setek złotych listków przykrywających ciała, na twarze zmarłych nałożono złote maski, odzwierciedlające ich rysy. „Spojrzałem w twarz Agamemnona” stwierdził Schliemann po dokonanych odkryciach. Mylił się jednak. Obecnie wiemy, że nie był to grób Agamemnona, ale nieznaney dynastii pochodzącej aż z XVI w. p.n.e, a zatem o 400 lat starszej. Jednak odkrycie pozostało odkryciem.

Tak więc „drzewo rodowe” archeologów wyrasta z różnych korzeni. Stąd zapewne wynika jej różnorodność. Każde z wykopalisk mają swoją własną specyfikę naukową i atmosferę, wokół każdego narasta już własna historia. Chociaż Polska nie jest wielkim, bogatym krajem, to być może nasze umiłowanie historii, stałe poszukiwanie tożsamości i powroty do tradycji oraz łut szczęścia spowodowały, że polska szkoła archeologiczna stała się znana i ceniona na świecie. Nasze ekipy badawcze, głównie z Uniwersytetu Warszawskiego prowadzą badania w wielu krajach zajmując się problemami naukowymi od antropogenezy, paleolitu po pozostałości budowli z XIX w.n.e.

Najbliższe mojemu sercu są wykopaliska w rzymskiej twierdzy Novae<sup>13</sup> (Fig. 1). Leży ona nad Dunajem w północnej Bułgarii w okolicy współczesnego miasta Svištov. Była najpierw od połowy I w. n.e. twierdzą VIII legionu Augustowego, a następnie I Legionu Italskiego<sup>14</sup> (Figs. 2-4). Został on utworzony, jak podaje Swetoniusz, przez cesarza Nerona z Italiców i miał stanowić trzon sił rzymskich w wyprawie do Wrót Kaspijskich w Środkowej Azji. Po śmierci cesarza legion został przerzucony ok. 70 r. n.e. do tej części Mezji, która po podziale prowincji w 86 r. n.e. została nazwana *Moesia Inferior*. Legion uczestniczył w wielu wojnach i bitwach – zawsze dla niego zwycięskich – z których największe to: wojny dackie Trajana i bliskowschodnie wyprawy wojenne Sewerów.

<sup>12</sup> H. SCHLIEMANN, *Ilios. The City and Country of the Trojans*, New York 1881; W. DÖRPFELD, *Troja und Ilion: Ergebnisse der Ausgrabungen in den vorderhistorischen und historischen Schichten von Ilion 1870-1894*, Athen 1902; C.W. BLEGEN, *Troy, vol. I-IV*, Princeton 1950, 1951, 1953, 1958; *idem*, *Troy and Trojans*, London 1963; M. KORFMANN, *Studia Troica 1*, Mainz 1991

<sup>13</sup> P. DYCZEK, J. KOLENDO, T. SARNOWSKI, *Novae – 40 lat wykopalisk / Novae – 40 years of Excavations*, Warszawa 2001

<sup>14</sup> L. PRESS, T. SARNOWSKI, *Novae, rzymska twierdza legionowa i miasto wczesnobizantyjskie nad Dolnym Dunajem*, *Novensia 1*, 1987, p. 289-322; J. KOLENDO, *Sur la date de la création de la legio Italica*, in: *Studia in honorem Boris Gerov*, Sofia 1990 (1991), p. 128-133; *idem*, *T. Vitrasius Pollio gouverneur de la Mésie Inférieure et son activité dans cette province*, in: *Studia Aegea et Balcanica in honorem L. Press*, Warszawa 1992, p. 199-205

*Novae* jest wspomniane w 17 dokumentach antycznych od Klaudiusza Ptolemeusza (ok. 100-178 r. n.e) poprzez *Notitia Dignitatum* (IV/V w. n.e.) po *Notitia Episcopatum* (IX/X w.n.e.). Zostało przedstawione na kolumnie Trajana opiewającej przewagi militarne tego cesarza nad Dakami. Odnajdujemy je również na jednej z najstarszych map Cesarstwa Rzymskiego; tzw. *Tabula Peutingeriana*.<sup>15</sup> Było przez pewien czas stolicą Teodoryka Wielkiego. W czasie swej długiej historii *Novae* było odwiedzane przez najbardziej znanych cesarzy rzymskich: Trajana<sup>16</sup> (98-117 r. n.e.), Hadriana (117-138 r. n.e.), Karakallę (198-217 r. n.e). Być może urodził się w nim cesarz Maksymin Trak (235-238)<sup>17</sup> (Fig. 5). Problematyka naukowa tych wykopalisk jest bardzo złożona i wielowątkowa, toteż skupię się na szpitalu legionowym – *valetudinarium*. Jest to unikalna budowla, bowiem jedyna tak dobrze zachowana w całym Imperium Rzymskim. Zbudowano ją w końcu I w. n.e.. Została zaś najprawdopodobniej opuszczona w początku III w. n.e., za rządów Karakalli. Prosty plan *valetudinarium* zadziwia funkcjonalnością<sup>18</sup> (Fig. 6). Jego zewnętrzne wymiary wynoszą 81,90 x 72,90 m. Wokół dużego dziedzińca z portykiem rozplanowano dwa ciągi pomieszczeń rozdzielone korytarzem okrężnym (Fig. 7). Pomieszczenia szpitalne w większości ułożone są w charakterystyczne trójki. Dwa duże pomieszczenia rozdziela mały przedsionek, do którego wchodzi się z korytarza (Fig. 8). O ile przedsionki były ciemne o tyle w izbach dla chorych były po dwa duże okna. Ściany wewnętrzne szpitala pokryto tynkiem i pomalowano czerwoną farbą. Podłogę wykonano wysypując warstewki drobnego piasku. W ciągu pomieszczeń szpitalnych były także składy ceramiki i magazyny amfor, w których smakowitą lub leczniczą zawartość rozlewano do dzbanków (Fig. 9). Jest także latryna (Fig. 10). W kanałach znaleźliśmy wiele przedmiotów, które już nieprzydatne użytkownikom, trafiły tam jako śmieci.<sup>19</sup> Dla nas stanowią jednak bogate źródło informacji o życiu codziennym szpitala. Wokół dziedzińca biegł portyk.

Jak wspominałem, szpital wojskowy z *Novae* należy do unikalnych odkryć. Składa się na to parę przyczyn. Jest to jeden z najwcześniejszych szpitali wykonanych

z kamienia, należy do największych – zajmuje obszar ponad 6000 m<sup>2</sup>. Przede wszystkim jest jednak najlepiej zachowaną budowlą tego typu obecnie znaną z obszaru Cesarstwa Rzymskiego. Pozwoliło to na podjęcie próby dokonania jego rekonstrukcji komputerowej. Ten stan zachowania pozwolił także na rozwiązanie problemu funkcji niewielkich budowli, których ślady czasem znajdowano na dziedzińcach szpitali wojskowych. W *Novae* stwierdziliśmy, że podobna dobrze zachowana konstrukcja pełniła funkcję kaplicy bóstw leczniczych: Asklepiosa i Hygii<sup>20</sup> (Fig. 11).

Dzięki przychylności władz Czarnogóry czeka nas nowe archeologiczne wyzwanie, wykopaliska w stolicy królowej Teuty – *Risinium*. Miejsce to wzmiankowane przez autorów starożytnych: Pseudo-Skylasa, Polibiusza, Pliniusza i Ptolemeusza znane jest przede wszystkim z powodu wojny z Rzymem w latach 229-228 p.n.e. Wywołała je illiryska królowa Teuta, która objęła rządy w zastępstwie małoletniego syna. Kazała bowiem zabić posłów rzymskich Gajusza i Lucjusza Korukaniuszów, którzy zabiegali o położenie kresu napadom piratów illiryskich. Później *Risinium* stało się kolonią rzymską, która rychło przekształciła się w typowe, duże miasto rzymskie. Nasza wiedza archeologiczna o samym mieście oraz twierdzy *Gradine* jest bardzo fragmentaryczna. Sondáže na obszarze *Carine* i forum udowodniły, że mimo współczesnej zabudowy pod ziemią znajdują się jeszcze liczne pozostałości. Przebadano także wstępnie willę rzymską, ze sławną mozaiką *Hypnosa*, opublikowana przez Vuksana i Markovicia.<sup>21</sup> Prace te zamierzamy kontynuować możliwe szybko udostępniając naukowcom pełne opracowanie, zaś turystom nowe obiekty archeologiczne świadczące o świetnej historii obszaru współczesnej Czarnogóry. Nie należy jednak zapominać, że ziemia czarnogórska kryje w sobie wiele innych wspaniałych skarbów, że wspomnę tylko o antycznym *Acruvium* – Kotor, czy *Doclea* – Duklja.

Często, w kontekście archeologii, przytacza się jedną ze złotych myśli Cycerona zawartą w jego dziele „O mówcy”. *Historia magistra vitae* [Historia jest nauczycielką życia]. Tutaj chciałbym zacytować pełną wersję: „Historia jest świadkiem czasów, światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia”. Nie zapominajmy o tym.

<sup>15</sup> K. MILLER, *Die Peutingeriana Tafel*, Stuttgart 1962

<sup>16</sup> L. MROZEWICZ, *Les plombs de Novae*, *Archeologia* 32, 1981 (1984), p. 79-84

<sup>17</sup> P. DYCZEK, *The Marble Head of Emperor Maximinus Thrax from Novae, New Methods of Reconstruction*, *EtTrav* 18, 1999, p. 44-51

<sup>18</sup> L. PRESS, *Odkrycie valetudinarium w Novae*, *Meander* 38, 1983, 147-155; *eadem*, *The valetudinarium at Novae and other Roman Danubian Hospitals*, *Archeologia* 39, 1988 (1990), p. 69-89

<sup>19</sup> P. DYCZEK, *A Stratified Deposit of Pottery used in the Roman*

*Military Hospital*, in: *Akten des 14. Internationalen Limeskongress 1986 in Carnuntum*, Wien 1990, p. 941-948

<sup>20</sup> P. DYCZEK, *Was ist „Sacellum Aesculapi” in the valetudinarium at Novae*, in: *Nunc de Suebis dicendum est. Studia archaeologica et historica Georgio Kolendo ab amicis et discipulis dicta*, Warszawa 1995, p. 125-128; *idem*, *A Sacellum Aesculapi in het valetudinarium at Novae*, in: *Roman Frontier Studies XVII*, 1997, Zalău 1999, p. 495-500; *idem*, *Rzymski szpital legionowy w Novae*, *Archivum Historii i Filozofii Medycyny* 63, 2000, no. 2, p. 113-128

<sup>21</sup> D. VUKSAN, *Risanski mozaik*, Sarajevo 1931, p. 201-205; Č. MRKOVIĆ, *Travaux conservativo-restauratifs dans la localité des mosaïques de Risan en 1963*, *Starine Crno Gore* II, p. 103-116

WHY ARCHAEOLOGY? ON ROBBERS, COLLECTORS AND ARCHAEOLOGISTS

SUMMARY

The article is a summary of a lecture entitled “*Why archaeology: on robbers, collectors and archaeologists*” given at the invitation of the Minister of Culture of the Republic Of Montenegro at Podgorice University.

The first part presents a short outline of the history of archaeology beginning with Tukidydes’ *Archaiologhia*, through Marcus Terentius Varron to J.J. Wilkenmann’s 1764 treatise *A history of the art of drawing among the Ancients*. It emphasises the role of the *Accademia pontifical romana di archeologia* created in Rome in 1821 and the establishment of the German *Institutio di corrispondenza archeologica* by Edward Gerhard, also in Rome, seven years later.

The article then focuses on a series of key figures from antiquity who can be regarded as the first archaeologists. One of these was Totmes III, whose reign saw the first excavations that removed the sand from the Sphinx in Giza. Another early archaeologist was the son of pharaoh Ramses II, Khamsawae, who not only copied

ancient inscriptions and collected historical papyrus but also renovated the pyramids at Sakkara.

Later in the article there is mention of the issue of Homer and of his significance for archaeological research and the suggestions contained in the platonic treatise *The Republic*.

Excavations at Troy, Mycenae, Pylos and Heraclea Minoa are discussed in brief. This is the context that introduces robbers and collectors, giving the example of Nero and his collection of copies in Sperlonga.

Our excavations at Novae are the subject of subsequent sections, with particular focus on studies of the military hospital or *valetudinarium*. The piece points out that four years ago the research program resulted in the first virtual reconstruction of the hospital in Poland and the only one of its kind in the world.

The discussion closes with the story of research at a new site, Risinium, which we are currently excavating.

PLANSZA 16



Fig. 1. Lokalizacja Novae, wg J. Kolendo, V, Božilova

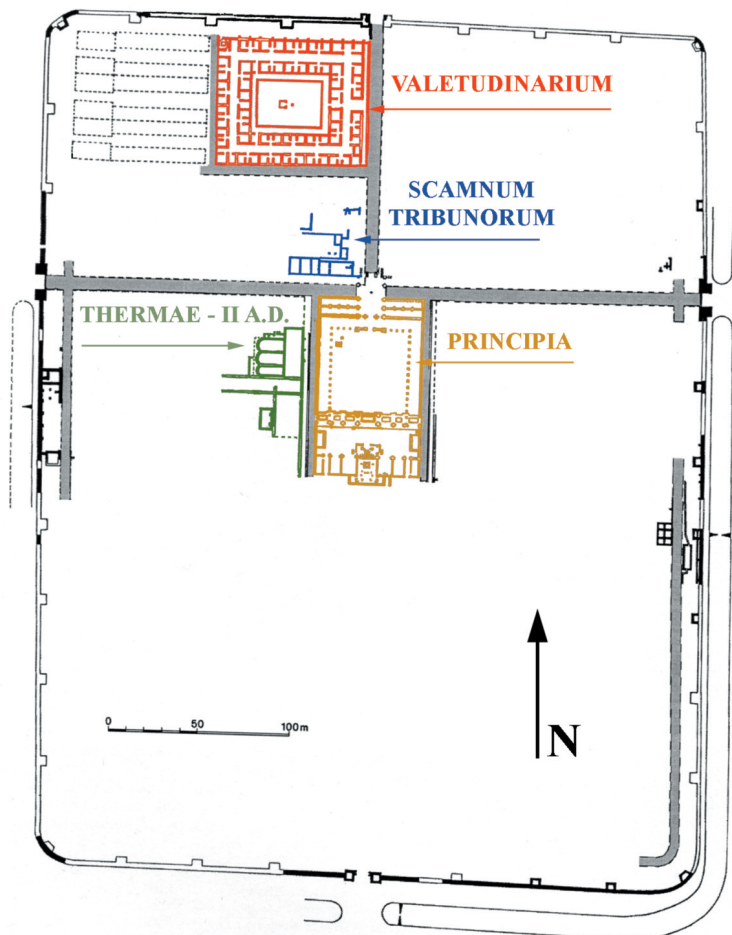


Fig. 2. Novae w I-III w. n.e. Wyk. P. Dyczek, J. Janowski

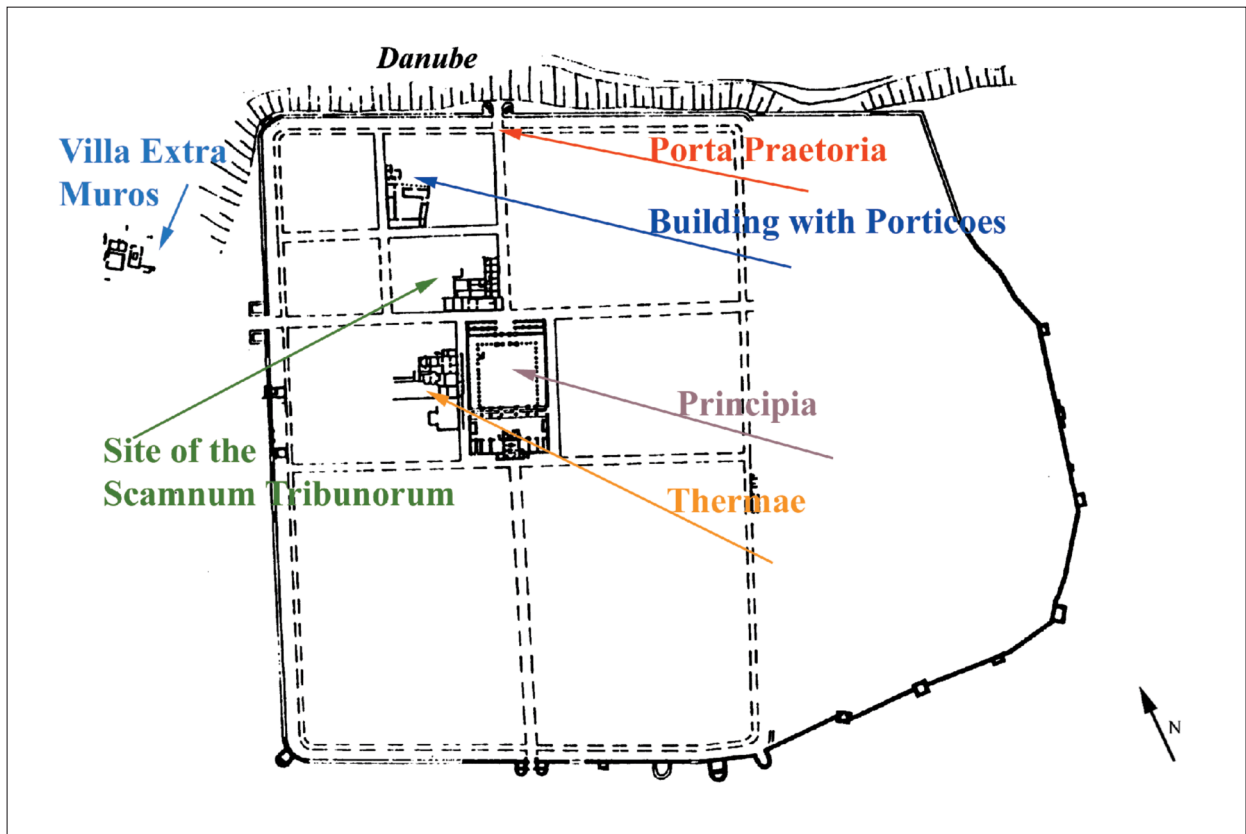


Fig. 3. Novae w III/IV w. n.e. Wyk. P. Dyczek, J. Janowski

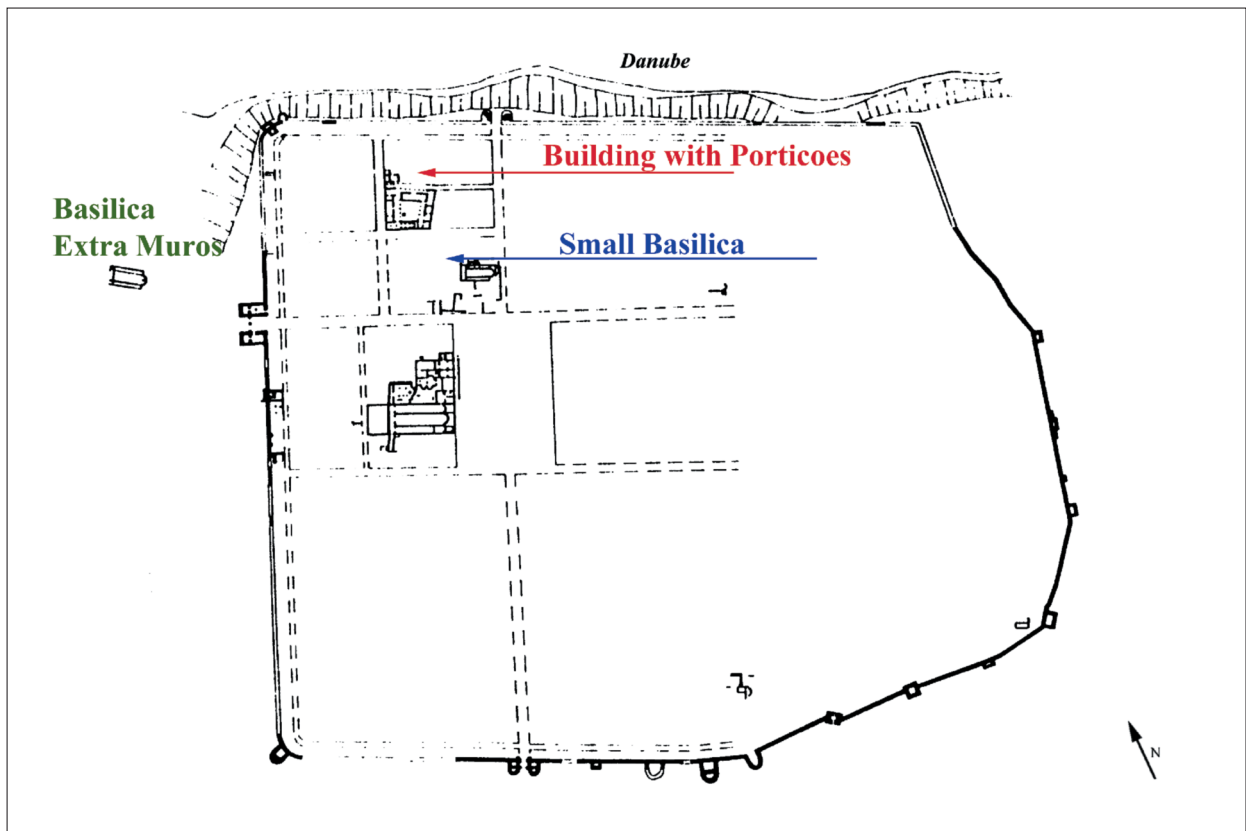


Fig. 4. Novae w IV-VI w. n.e. Wyk. P. Dyczek, J. Janowski

PLANSZA 18

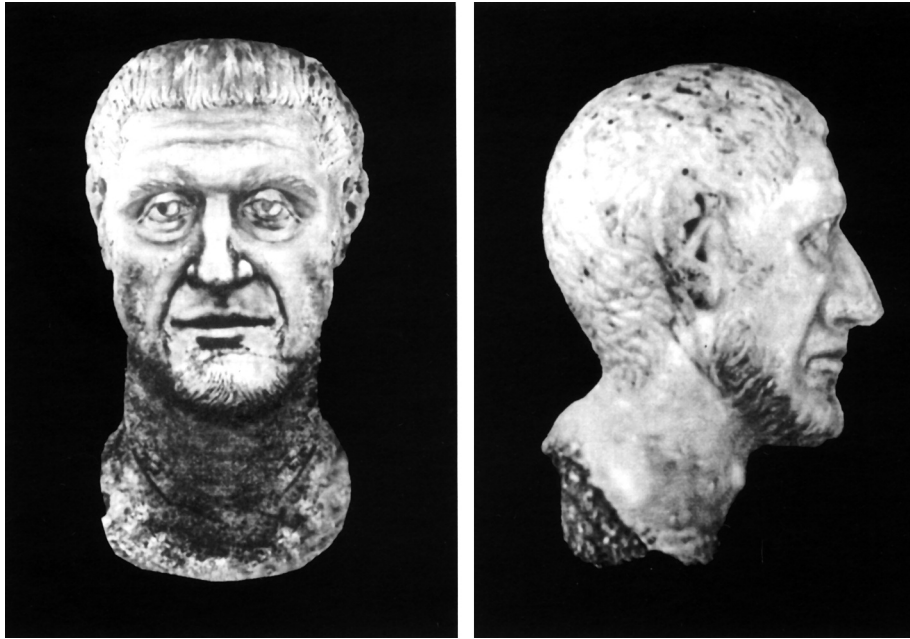


Fig. 5. Rekonstrukcja głowy cesarza Maximiana Traxa. Wyk. D. Zajdel



Fig. 6. Plan szpitala wojskowego w Novae. Wyk. P. Dyczek, T. Słowik

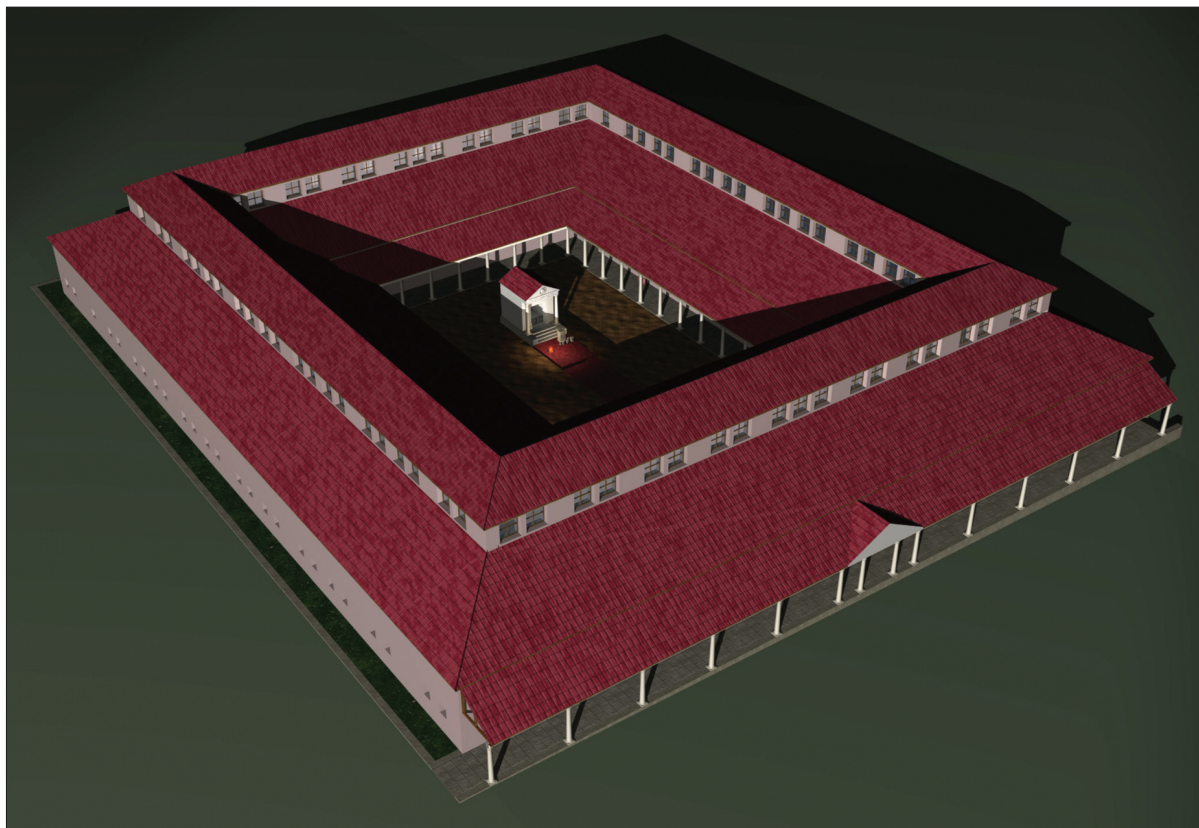


Fig. 7. Rekonstrukcja komputerowa szpitala w Novae. Wyk. M. Chruśliński, A. Sawicki, J. Reclaw



Fig. 8. Rekonstrukcja komputerowa izby chorych, wyk. M. Chruśliński, A. Sawicki, J. Reclaw

PLANSZA 20



Fig. 9. Rekonstrukcja komputerowa magazynu ceramiki. Wyk. M. Chruśliński, A. Sawicki, J. Reclaw



Fig.10. Rekonstrukcja komputerowa latryny. Wyk. M. Chruśliński, A. Sawicki, J. Reclaw

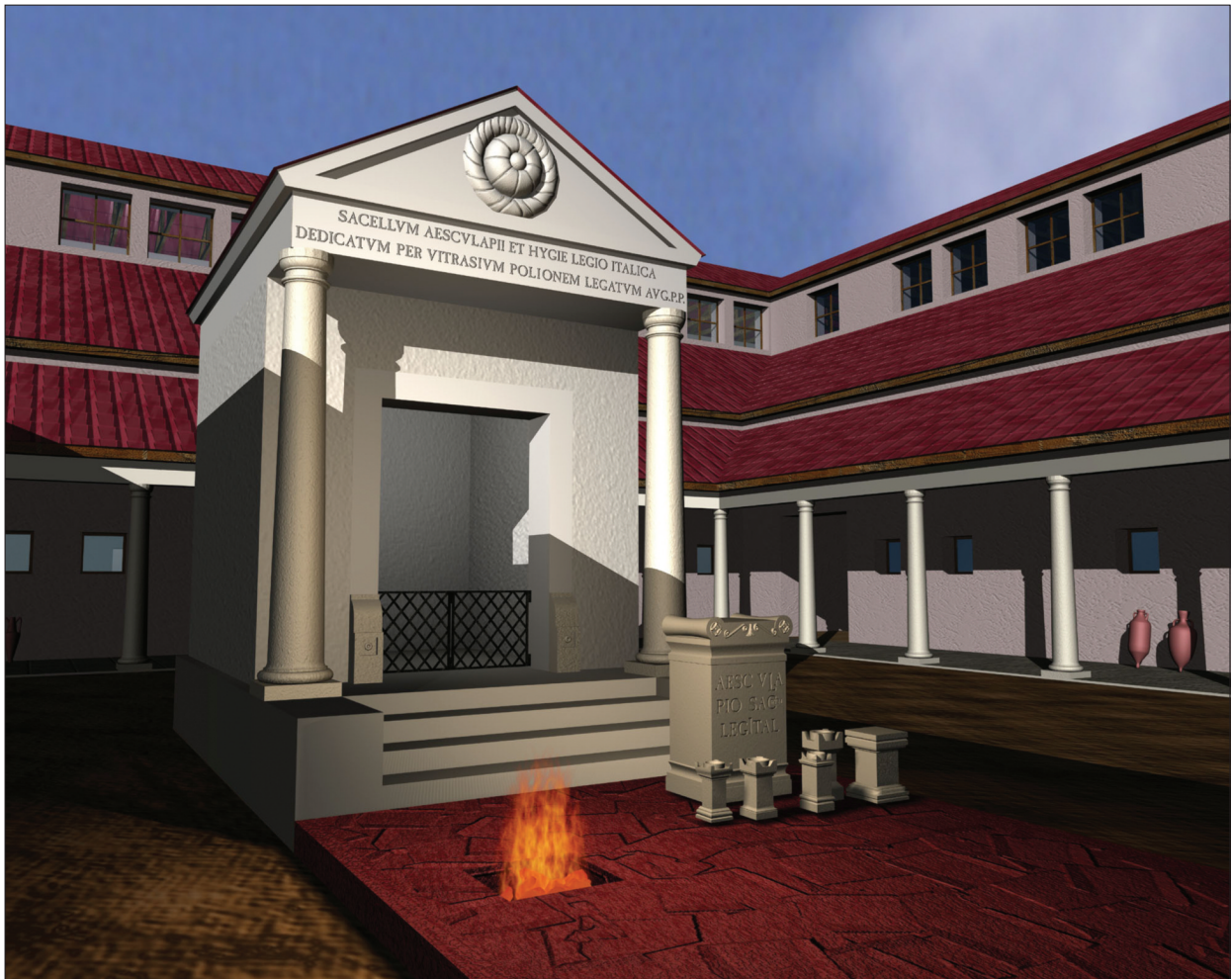


Fig. 11. Rekonstrukcja komputerowa sacellum. Wyk. M. Chruśliński, A. Sawicki, J. Reclaw